

HZD / Hazzidy, Psychoaktywny

Mówię, krótki i szybko
Wyćpałbym to wszystko
Oddałem swoje życie tym narkotycznym myślą
Choć była styczności
Skreśliłem inne dragi
Jestem ćpunem po dziś dzień
I mój gen się tym skażył
Nie czaisz bazy
Jak twa psychika jest zatruta
Ja ćpałem swój towar
Ktoś wołał się nastukać
Za łachę dilerka
Nie szukać dissu w wersach
Wracając do tematu: tego się nie wali w kreskach
Lekcja: jest czarny jest biały
Kiedyś klasyczny
Dziś miksowany
Ciężki jak stany przy których lubiłem płynąć
Na imprezki lub w te gierki z dziewczyną

To towar którego rośnie skala
Gdzieś tam na legalu
Gdzie na nielegalach
Odpalaj
To towar, co płynie mi w kanałach
Może to jest dar, może kara
Ma jebnięcie jak granat
To towar którego rośnie skala
Gdzieś tam na legalu
Gdzie na nielegalach
Odpalaj
To towar, co płynie mi w kanałach
I jest winny za spojrzenie na świat
On jest psychoaktywny

Gdybym znalazł odskocznie to nie byłbym kim jestem
Rok rocznie nie na detoksie
Pragnąłem więcej
To było do zdobycia ciężej
Dziś wiele proście wiec doceń
Miałem to ciągle chociaż nie śmierdziałem groszem
Był nielegalny dostęp
Wiedziałem, kto jest kim
To nie film,
Ale mój scenariusz pisał się jak Zły
Ej ty
Lepiej milcz jak w planach masz oceniać
Pochłonał mnie ten syf
I przejął me marzenia
Siema
Nie do usłyszenia
Jak wątpisz, nie mam nic do ukrycia
Lecz możesz to wyłączyć
To nie jest moje hobby
To w uzależnieniu życie
Poznałem to na strecie
I sram na twą krytykę

To towar którego rośnie skala
Gdzieś tam na legalu
Gdzie na nielegalach
Odpalaj
To towar, co płynie mi w kanałach
Może to jest dar, może kara

Ma jebnięcie jak granat
To towar którego rośnie skala
Gdzieś tam na legalu
Gdzie na nielegalach
Odpalaj
To towar, co płynie mi w kanałach
I jest winny za spojrzenie na świat
On jest psychoaktywny

Może miałem problem
Wątpię, bo ciąg trwa ciągle
Mówili zmądrzej
Lecz wybór tu należał do mnie
Lata 90. Pod blokiem biby dobre
Młode oczy dziecka, na haju, towaru głodne
To zawijane w folie
Prawie niczym koroner
Lecz tak zabjebało mnie to w dach
Ze o wiele mocniej
Dobrze, fakt, możesz zwać mnie narkomanem
Ćpałem, na kłatkach, lekcjach, w domu przy mamie
Stale, bez przerwy, pedagog tracił nerwy
Poszerzyłem to niczym wirus epidemii
To nie LSD i tabletki czy grzyby
Zajawa kipi
Ten towar to rap
Dziś kocham CD